

# Ostatnie powołania do Sądu Najwyższego: powód do zafrasowania, a nie entuzjazmu

FELIETON



Prof. dr hab.  
Maciej Gutowski  
adwokat



Prof. dr hab.  
Piotr Kardas  
adwokat

Na mocy postanowienia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) z 19 października 2018 r. w sprawie Komisja v. Polska (C-619/18R) Polska została m.in. zobowiązana do powstrzymania się od wszelkich działań zmierzających do powołania sędziów Sądu Najwyższego (SN) na stanowiska, których dotyczą zastrzeżenia przepisów, a także do zawieszenia stosowania tych przepisów, czyli ustaw zmieniających SN i wymiar sprawiedliwości.

Chodzi o art. 37 par. 1-4 oraz art. 111 par. 1 i 1a ustawy o Sądzie Najwyższym (Dz.U. z 2018 r. poz. 5 ze zm.), zgodnie z którymi sędziowie po ukończeniu 65 lat przechodzą w wcześniejszy stan spoczynku, a ci, którzy chcą mimo to nadal orzekać, muszą złożyć oświadczenia i uzyskać na to zgodę prezydenta, a także art. 5 ustawy o zmianie ustawy - Prawo o ustroju sądów powszechnych, ustawy o SN oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2018 r. poz. 1045), na mocy którego Krajowa Rada Sądownictwa (KRS) opiniuje złożone przez sędziów SN oświadczenie o woli dalszego orzekania.

Trudno nie dostrzec, że zasadniczym celem postanowienia TSUE jest zapobiegnięcie odsunięciu od orzekania przedwcześnie emerytowanych sędziów Sądu Najwyższego oraz zatrzymanie toczących się procedur nominacyjnych w celu umożliwienia orzekania tym sędziom SN,

których dotyczy postanowienie TSUE - czyli przedwcześnie odesłaniem w stan spoczynku, i to do czasu rozstrzygnięcia Trybunału w postępowaniu głównym.

Wcześniej podobny efekt można było wywieść z postanowienia SN z 2 sierpnia 2018 r., sygn. akt III UZP 4/18, zawieszającego powyższe przepisy oraz z dość oszczędnie uzasadnionych postanowień Naczelnego Sądu Administracyjnego (NSA) z 25 i 27 września oraz 8 października 2018 r. wstrzymujących wykonanie uchwał KRS z wnioskami o powołanie i przedstawienie sędziów SN do poszczególnych izb.

Trzeba jednak dostrzec, że implikacje wyroków w powyższych sprawach mogą być zdecydowanie dalej idące. Chodzi o ocenę zgodności ze standardami unijnymi oraz zasadami konstytucyjnymi wprowadzonych w ostatnim okresie zmian w regulacjach dotyczących Sądu Najwyższego oraz sądów powszechnych, a także wynikających z ich stosowania skutków, w tym dotyczących powołań sędziowskich. W jeszcze dalszej perspektywie - o model postępowania w odniesieniu do tych kwestii w przyszłości. To sprawy z punktu widzenia reguł funkcjonowania demokracji konstytucyjnej fundamentalne.

5 listopada 2018 r. prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego wydał zarządzenie wstrzymujące wyznaczanie sędziego Wojciecha Sycha do składów orzekających SN i zdejmujące z wokandy uprzednio przydzielone temu sędziemu sprawy. Podobne zarządzenia wydane zostały także przez prezesa Izby Cywilnej SN w stosunku do siedmiu sędziów powołanych do tej izby: Jacka Greli, Beaty Janiszewskiej, Marcina Krajewskiego, Małgorzaty Manowskiej, Joanny Misztal-Koneckiej, Tomasza Szanciły oraz Ka-

miła Zaradkiewicza. Jako cezurę czasową dla tych decyzji wskazano w publicznej debacie datę usunięcia wątpliwości przez NSA, SN lub TSUE.

8 listopada 2018 r. prezydent RP powołał do Sądu Najwyższego dwoje sędziów wskazanych mu przez poprzednią KRS - organ, co do którego nie było żadnych wątpliwości konstytucyjnych. Z perspektywy ustawy zasadniczej nie można też było zakwestionować procedury opiniowania, choć procedury toczące się przed poprzednią KRS nie były wolne od zarzutów merytorycznych.

## Czas na nominacje jest fatalny, a konsekwencje trudne dziś do przewidzenia

Warto zaznaczyć, że odbierający nominacje z rąk prezydenta sędziowie Małgorzata Wąsek-Wiaderek i Paweł Wiliński legitymują się uznanym dorobkiem naukowym, mają też za sobą pewną praktykę ekspercką w zakresie orzecznictwa - w Sądzie Najwyższym oraz w Trybunale Konstytucyjnym (TK). Ale też na podstawie samych kryteriów kompetencyjnych nie da się ich przeciwstawić wymienionym wyżej sędziom wstrzymanym od orzekania.

Sąd Najwyższy znajduje się w momencie szczególnym. Polskie i europejskie organy władzy sądowniczej oraz prezesi kierujący izbami uznali, że mniejszym złem jest czasowe ograniczenie mocy orzeczniczych SN niż naruszenie fundamentalnych zasad dotyczących wymiaru sprawiedliwości. Kierując się tymi przesłankami, podejmowano decyzje dotyczące kompetencji orzeczniczych sę-

dziów powołanych do SN po wprowadzeniu kontrolerskich zmian ustawowych.

Ze stanowiskiem tym się zgadzamy. Nie mamy wątpliwości, że prezydent - w świetle wskazanych wyżej wyroków TSUE, SN i NSA - powinien powstrzymać się z powoływaniem sędziów do SN do czasu wyjaśnienia wątpliwości co do zgodności usunięcia sędziów orzekających w SN z prawem unijnym (post. TSUE z 19.10.2018 r. i SN z 2.08.2018 r.) i krajowym (post. NSA z września i października 2018 r.). Powoływanie nowych sędziów grozi bowiem znieważeniem celu wskazanego w postanowieniach poprzez wypełnienie SN w sposób zagrażający pełnieniu funkcji orzeczniczych przez sędziów przedwcześnie odesłanych w stan spoczynku.

To zresztą jedna z przyczyn oburzenia wyrażonego przez środowiska prawnicze wobec kandydatów na sędziów SN biorących udział w zakwestionowanej we wskazanych wyżej wyrokach procedurze. Oburzenia wyrażonego również wobec wręczenia przez prezydenta nominacji sędziom Izby Dyscyplinarnej i Izby Spraw Publicznych. Oburzenia słusznego.

Jakkolwiek mamy świadomość, że powołani ostatnio sędziowie opiniowani byli przez organ do tego konstytucyjnie umocowany, a procedura ich dotycząca była dalece lepsza od tej, która ostatnio bulwersowała opinię publiczną, to jednak nie można tracić z pola widzenia, że ich powołanie może powodować zajęcie miejsc, które TSUE nakazał pozostawić wolne do czasu rozstrzygnięcia.

Wyjąwszy wątpliwości co do wyłaniania kandydatury sędziego Wojciecha Sycha przez konstytucyjnie wątpliwą KRS w wadliwej procedurze, sam akt powo-

łania - w sferze zewnętrznej - wywołuje podobny efekt. Obsadzone stają się bowiem miejsce w SN, które teoretycznie mogło być zajęte przez kogoś innego, w szczególności przez przedwcześnie „sędziowskiego emeryta”.

Czy ostatnie powołania dwójki sędziów do Izby Karnej Sądu Najwyższego prowadzą do efektu wątpliwego w świetle postanowienia TSUE? O ile nie dotyczą tych powołań skutki postanowień NSA z września i października 2018 r., o tyle sprawa wydaje się bardziej skomplikowana na tle stosowania przepisów „nowej” ustawy o Sądzie Najwyższym oraz postanowień TSUE z 19.10.2018 r. i SN z 2.08.2018 r. Tym bardziej ich znaczenia nie da się pominąć w kontekście analiz oraz ewentualnych decyzji dotyczących wprowadzanych na przestrzeni ostatnich trzech lat zmian w SN oraz sądach powszechnych.

Kontekst normatywny oraz wiele dodatkowych okoliczności odgrywają w tym przypadku szczególną rolę. Czas na nominacje fatalny, konsekwencje trudne dziś do przewidzenia, zwłaszcza zważywszy, że zawieszone na mocy postanowienia Trybunału Sprawiedliwości UE przepisy ustaw nie dotyczą niekonstytucyjnej konstrukcji i powołania „nowej KRS”, lecz bronią SN przed powołaniami na podstawie nowych przepisów.

Czy różnica pomiędzy sędziami powołanymi wprawdzie na podstawie tej samej nowej ustawy o SN, lecz wyłonionymi przez „nową” i „starą” KRS, będzie samoistną i wystarczającą podstawą zróżnicowania ich prawnego statusu? Być może tak. Ale dopiero czas i przyszłe orzeczenia sądów to wyjaśnią. Dziś mamy jednak raczej powód do niepewności i zafrasowania niż do powszechnego entuzjazmu. ©